

Andrzej Sosnowski

# Sylwetki i cienie

Biuro Literackie ♦ Wrocław 2012

# [Epilog]

## Nadzieja

Kiedy w niebie mówi się o literaturze, de Man rozmawia z Panem. Kto wie, może w końcu zmieni się ustawodawstwo tego świata. Nie od razu piękne szafirowe tablice czy inne zdumiewające nowiny, lecz może coś niepozornego – coś, co sprawiłoby ulgę naszym mężczyznom i kobietom.

Jaką ulgę? Ach, nie prorodzinną.

Przestrzeń z czasem robi się zaraz ironiczna. Ludzie się przewracają w śliskich miejscach. To jasne, że te miejsca poza czasem (ani żadne inne) nie byłyby możliwe. Jednak gromki śmiech panuje właściwie niepodzielnie i tak chyba nie powinno być.

Z miejsca jest błąd, gdy od razu musi być ironia. I choć przytomny wgląd w kamienne pustkowie ludzkiej niedoli zasadniczo nie podlega kwestii, także cichy śmiech jest na porządku dziennym i nocnym.

(Wszystko się krztusi, trzęsie, dusi, tarza i działa jak młyn na wodę – szyderców.)

Duchem świętym wszelkich trójc i triad zawsze jest ironia. Mówimy o tym samym duchu, który niestrudzenie oscyluje nad wodami. Choćby w tej chwili spójrzmy na morza i rzeki, na jeziora i oceany. Oscyluje? Oscyluje.

Ludzie dowcipnego serca potrafią nawet się opalać przy tych opalizujących oscylacjach.

Słowo Panu zawirowało, zatańczyło, zaczęło figurować i majaczyć nad wodami. Stąd mowa, lecz nie ma substancji; żyją bez istoty kochający i bezustannie upadają w dziwnych miejscach.

Gdyby tak powiedzieć, że słowo zakręciło ramionami jak dziecko, jak paltrak, i zrozumiały to chorągiewki i kogutki wszystkich dzwon-

nic w lśnieniu nagłej ulewy z gradem. To też zostało zapisane. W prostocie uprzejmego serca.

Aberracja.

Lubimy podwójne „r”. Cóż powiemy o Errosie?

Błąd do drugiej potęgi. Lubimy każdą potęgę, *c'est la vision des nombres*. To jest widzenie liczb. *Nous allons à l'Esprit*. Zdążamy do Ducha.

Cofnąć ducha, a wszystko samo z siebie potoczy się dalej bez harmonii, bez melodii. *Point de cantiques*. Żadnych kantyczek. Koniec też tłumaczeń, przekładania.

Czy de Man ostanie się w krzyżowym ogniu kolejnych baśni Pana? Czy Pan pokaże de Manowi Behemota?

Czy de Man zniweczy Panu Behemota, wydobywając kości jako rury miedziane, żebra jako żelazne drągi? Przekonamy się w następnym odcinku.

## *Dominoes (Domino)*

Jesteś w kanonie moich zaćmień, Dominiko.  
*Ten sen zawiera treści od partnera EMI.*  
*Nie jest on już dostępny w Twoim kraju.*  
Szukam boskiej *EMI*, nie szukam partnera.  
Gasnąc w obłokach, tracąc oparcie w róży  
wiatrów (ona nie jest różą), co myślisz?  
*Seksu pomiędzy nami nie da się wyświecić.*  
*Seksu pomiędzy nami nie da się wykluczyć.*  
It's just as well. We thrive on disasters.  
Mówimy głośno: *We thrive on disasters.*

Kiedyś uczyłem w szkole, nie bez „powodzenia”.  
W sensie, że co, kolego? W sensie, że nic, kolego.  
Dzisiaj jak nocoświatlik niosę się po morzach.  
Dreszcz syrenich fal przejmuje mnie blaskiem,  
szafirowa poświata błyszczący jak gwiazdozbiór  
sto sążni w dół. Warkocz Bereniki, podwodna  
scena z *Das Mädchen mit den Schwefelhölzern*,  
tchnienie finezji w morskiej pożodze, gehenna?  
Jeden los? Dwa *frissons*. Czy jakieś inne opery?  
*Progres raka? Pomarańcze? Ja to sobie tańczę.*

A jestem jak wyraz, który wychodzi z użycia.  
A ten wychodzi z życia pięćdziesiąt trzy lata  
i jeszcze nie wyszedł? To jest takie smutne.  
Ma stos numinotyków, żeby wejść do nieba.  
Coś weźmie przed snem, najlepiej w kąpieli  
złoty psalm albo złoty strzał i na skrzydełko  
obwoluty lub okładki. *One-size-fits-all*, tyle  
mieliśmy przejść i tyle przeżyć. I róż nic a

nic? Kamienie domina i ciepłe kamienie.  
Widma jako sylwetki. Sylwetki i cienie.

\* \* \*

Będzie ładna pożoga mórz i oceanów.  
Będzie też ryba wielka, która zjada noc.  
Lecz niczego nie można studiować prócz  
nieszczęścia; szczęśliwi niezmiennie inaczej,  
*mes filles! mes reines!* Nie krzycz. Jest też  
w kanonie twoich olśnień Dominika.

I w ten sposób wracamy do początku,  
a podróż nawet się jeszcze nie skończyła.  
A ponoć w raju najlepszy absynt dają, nic ponadto.  
A to też może być jakaś mordęga, bez dwóch zdań.  
O *schöner Schein, we love you.*  
O *schöner Schein, we lose you.*

**Książka dostępna w księgarni**

